WSPOMNIENIE

O ŻYCIU

KRZYSZTOFA NAJMANOWICZA

PRZEZ

Prof. Dra J. Majera.

KRAKÓW

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ.

1844.

W pierwszéj połowie XVII stulecia dwóch było tego imienia w głównéj szkole krakowskiéj Professorów: Jakub Dr. i Prof. prawa, gorliwy obrońca praw i swobód Uniwersytetu i Krzysztof brat jego młodszy, Dr. Medycyny i Prof. w Wydziale lekarskim, równie jak i brat starszy względem Uniwersytetu zasłużony, nieszczęściem jednak nie z téj tylko strony w dziejach jego pamiętny.

Zaiste w czynném swém życiu Krzysztof Najmanowicz dziwném był igrzyskiem losu: uczony lekarz, professor, rektor, rajca krakowski, obrońca Akademii, potwarca, wygnaniec, nędzarz zmarły w zagranicznym szpitalu; — oto jaskrawe barwy w jakich przedstawia nam się życie tego męża.

Urodził się on w Krakowie około r. 1590, z rodziny może nie w dalekiém pokoleniu niemieckiéj, sam bowiem

jeszcze pisał się najczęściéj NAJMANEM ([1]). Początkowe nauki odbył w mieście rodzinném, późniéj zaś usposobiony należycie w Akademii krakowskiéj, udał się na naukę lekarską do słynnych w owym czasie Akademij włoskich, mianowicie bonońskiéj, padewskiéj i pizańskiéj, gdzie téż po siedmioletnim pobycie miał zyskać stopień Dra Medycyny ([2]).

([1]) Że KRZYSZTOF tak niemal wyłącznie pisał się NAJMANEM, jak brat jego starszy NAJMANOWICZEM, wspomniał już o tém światły badacz dziejów Uniwersytetu naszego, Profess. MUCZKOWSKI, w wiadomości o rękopismach MARC. RADYMIŃSKIEGO (Kraków 1840. str. 104). Że jednak mimo to w tém miejscu nazywam go NAJMANOWICZEM, spowodowało mię do tego: 1) iż w dawnych aktach wydziałowych znalazłem w ten sposób wyrażony jego własnoręczny podpis, jakto zamieszczona pod wizerunkiem podobizna przedstawia; 2) iż prawie zawsze tak mianowanym znajdujemy jego starszego brata, równie w aktach uniwersyteckich jako i pismach przez niego wydanych; 3) że wreszcie już z dawna i powszechnie o obudwu słyszeć nam się dawało pod nazwiskiem NAJMANOWICZÓW.

([2]) O szczegółach tych wspomina sam N. w rękopismie zachowanym w bibliotece pod znakiem BB. XIX. 5 (strenn. 30); wszakże wyrażenie się jego co do miejsca uzyskania stopnia Dra Med. nie zupełnie jest pewne. Pisze on w powołaném miejscu: „*Nihil mihi magis in optatis fuit, quam ut communi altrici et parenti Academiae, quae me prima artium rudimenta docuit, quaeque literarum fundamentis firmatum, ad sorores Italiae Academias emisit, omnem gratitudinem referram. Cum itaque per annos septem in Academiis toto orbe celeberrimis, bononiensi, patavina et pisana studiis Medicinae navaverim operam, ibique in Drem Medicinae promotus redierim*“ *etc.*

Po powrocie swoim do kraju zostawał jako lekarz na dworze Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego przez lat 6, t. j. aż do jego śmierci, która przypadła w dniu 13 Lipca 1616 r. Starania jego umiał oceniać Tylicki, gdy mimo rocznego wynagrodzenia nie przepomniał o nim i w testamencie (3).— Zaraz téż po powrocie starał się N. o wcielenie do Wydziału lekarskiego, uczyniwszy w téj mierze podanie do Uniwersytetu d. 27 Listopada 1609 r. Nie zaraz jednak życzeniu jego zadosyć się stało, poprzednio bowiem przypuszczono do odpowiadania Gabr. Joannicego, jego zaś, dla sprawdzenia odbytéj za granicą promocyi, odesłano do Rektora i Dziekana Wydziału lekarskiego, którym pod ówczas był pamiętny w dziejach piśmiennictwa Szymon Syrennius (4). Publiczną obronę twierdzeń o kołtunie odbył N. w cztéry miesiące późniéj, t. j. w d. 23 Marca 1610 r. po czém w dniu 26 t. m. i r. policzonym został w poczet professorów Wydziału. Przedmioty jego wykładu były różne, w miarę jak w kolei czasu zajmował katedry rozmaitych fundacyj. Gabr. Joannicy, Wal. Fontanus, Stan. Zawadzki, Jan Mitkowtki, Maciéj Wojeński, Innoc. Petrycy, Gabr. Ochocki i Wawrz. Śmieszkowicz, byli towarzyszami w jego nauczycielskim zawodzie.

Prócz obowiązków lekarza i nauczyciela, wysługiwał

(3) W powoł. rękop. str. 121. — Pisze tam N. że: „*Annuum stipendium floreni trecenti erant.*"

(4) Zob. w podanych przezemnie kilku wiadomościach z dziejów Wydz. lek. (Rocznik W. l. T. II. 1839. Oddz. I. str. 59).

się jeszcze N. miastu jako radzca, akademii jako kilkakrotny jéj rektor. — Było to w czasie, gdy głośne zatargi między zgromadzeniem jezuickiém a Uniwersytetem doszły do najwyższego napięcia; gdy wreszcie tajemnemi zabiegami Jezuitów do żywego dotknięty, rektor imieniem ciała nauczycielskiego, złożywszy w obliczu komissyi na sejmie koronacyjnym r. 1633 pieczęć, ustawy i prawa Uniwersytetu, wyrzekł te pamiętne słowa: „Owo pieczęć, którąm tu dla tego przyniósł, abym ją *in facie Reipublicae* z prawami naszemi położył, jeśli się przy zestarzałém od kilkuset lat prawie zostać nie będziem mogli. To *sigillum* od sławnéj pamięci fundatora dane *de insigniis regni* dwoje partycypuje bereł, dając znać, że rektorowi zupełny rząd na te którzy się uczyć tu będą, podany jest. Są i *statuta et jus ea condendi* na tych wszystkich, którzy do jurysdykcyi rektorowéj należyć będą, także od kilku set lat. Przy których jeżeli się nie zostojemy, nie przyjdzie nam nic innego czynić, jedno oddawszy WWmościom naszym Miłościwyw Panom te prawa, któreśmy z rąk WWmościów wzięli, wszystkiego zaniechać.“... „Niechcąc patrzyć na rozszarpanie téj jednéj szkoły rzpltéj, przyjdzie nam naostatek na to, że sobie pokój z ojcami uczynimy, puściwszy im te tu miejsca, aby jak wszędzie, tak i tu płużyli; a w tym podobno się wygodzi potrzebie OO. Jezuitów (5).“ — Dodajmy do tego wichrzenia a nawet krwa-

(5) Zob. w Prof. MUCZKOWSKIEGO: Wiadomości o rękop. RADYMIŃSKIEGO. str. 41.

we zajścia między jezuickiemi i uniwersyteckiemi uczniami; podżegi skrzętnie z tego powodu szérzone między szlachtą i możnemi mieszkańcami; a łatwo pojmiemy, ile w tych trudnych okolicznościach zależało Akademii na naczelnikach, wytrawnych w radzie, przezornych w czynach, niezłomnych w charakterze. — Znalazł Uniwersytet takich zwierzchników w obu Najmanowiczach, z których starszego 16, młodszego 4 razy obrał swym rektorem. Mianowicie Krzysztof dzierżył tę godność pierwszy raz w r. 1627, następnie zaś począwszy od półrocza letniego r. 1633, przez 3 w ciągu po sobie idące półrocza. Zaiste przykry to musiał być w owym czasie zaszczyt, kiedy po dwakroć usilnie wymawiał się od niego N. Pisze on w jedném miejscu: „*His nostris omnium difficillimis temporibus lex certe aliqua deberet constitui, ut is qui gravissimam istam provinciam uno semestri sustinuit, altero saltem liber conquiescere et respirare possit. Omnibus quidem credo, ista rerum facie rectoratum iterato assumere, durum et acerbum est, sed mihi vel maxime, qui meum hunc primum nimis laboriosum et difficilem comperi et deprehendi. Casus et molestias indisciplinosae iuventutis, audiverunt forsan ceteri, ego solus sustinui et expertus sum. Schola quippe ista nobis male nata jesuitica, quemadmodum omnia perturbat et miscet, ita disciplinam fere omnem eripit et aufert, sine qua praeesse, quam molestum et difficile* (6).“

(6) W przytocz. rękop. Najmanowicza, str. 203.

O tymto Krzysztofie Najmanowiczu od czasu Śniadeckiego rozszerzyło się podanie, że tenże, złożywszy u podnóżka tronu Zygmunta III berła i przywileje Akademii krakowskiéj, w mowie pełnéj życia i znaczenia dodał te pamiętne wyrazy: „*accipe rex quod non dedisti*;“ co króla tak dalece wzruszyło, iż nie tylko zwrócił rektorowi przywileje i berła, ale nadto do dwóch dawniejszych przydał od siebie trzecie, a co najważniejsza, zamknąć kazał szkoły jezuickie ([7]). Pamiątkę tego zdarzenia utrwalił w sali jagiellońskiéj pędzel Stachowicza, z tą przecież różnicą, że napis pod obrazem który to przedstawia, czyn powyższy przyznaje Jakubowi Najmanowiczowi. — Że jednak cała ta powieść osnutą została na wypaczonych zdarzeniach, dowodnie to już wykazał Prof. Muczkowski ([8]). Nie Zygmuntowi bowiem, lecz w obliczu komissyi z grona sejmu koronacyjnego w Marcu r. 1633 umyślnie wyznaczonéj, złożył starszy Najmanowicz przywileje i berła; nie za Zygmunta téż, gorliwego Jezuitów opiekuna, lecz za Władysława w roku 1634 zamknięto ich szkoły w Krakowie. Wszakże to sprostowanie podania, jak rzeczywistemu zdarzeniu nie ujmuje uroku, tak téż i mężom pod których sterem rzecz ta szczęśliwie dokonaną została, nie umniejsza zasługi. Do tych zaś mężów któryh podczas rzeczonego sejmu dodała Akademia ku pomocy Ja-

([7]) Jana Śniadeckiego, Pisma rozmaite. Wyd. 2gie. Tom I. str. 123.

([8]) W Rękop. Radymińskiego, str. 25 i nn.

kubowi Najmanowiczowi, należał i nasz Krzysztof Najmanowicz.

Nie na téj jednak chwili, aczkolwiek może najwięcéj dla Akademii stanowczéj, skończył się jego czynny udział. Jezuici nie dowierzając narodowi, sprawę swą do Rzymu wynieśli i szczęśliwie prowadzili; a chociaż w kraju kommissya skłoniła się już za Uniwersytetem, to przecież i tu musiano jeszcze oczekiwać królewskiego wyroku. Trzeba więc było z strony Akademii szczególnéj jeszcze czynności i ciągłych wysileń, ażeby rzecz swoję pomyślnie ukończyć. Stało się to pod rektorstwem Krzysztofa Najmanowicza, który objąwszy ten urząd w drugiém półroczu r. 1633 i sprawując go przez oba półrocza roku następującego, niczego nie zaniedbał, czego tylko mógł użyć do utwierdzenia praw Uniwersytetu. Jawne tego dowody mamy w rozlicznych przemowach i listach, które własną jego ręką spisane, dotąd się przechowują. Tu między innemi należy powitanie Wojewody krakowskiego, kijowskiego, ruskiego; przemowa do królewicza Władysława na Łobzowie r. 1633 d. 20 Czerwca, do Dominika Kscia na Ostrogu i Zasławiu, Zamojskiego podkanclerzego koronnego, Osolińskiego podskarbiego nadwornego i posła do Rzymu, do Gembickiego opata trzemeszyńskiego, sekretarza poselstwa do Rzymu; pożegnanie posła do Rzymu już na samym wyjeździe, obszerna instrukcya dla pełnomocnika z strony Akademii umyślnie dodanego; na-

stępnie powitanie wracającego posła i podziękowanie temuż za uwolnienie sprawy Akademii od roty rzymskiéj ([9]).

Gdy tak z jednéj strony Najmanowicz zewnątrz Uniwersytetu zamachy jezuickie odpierał i niszczył; z drugiéj strony myślał nad jego utrwaleniem przez wprowadzenie wewnętrznych ulepszeń, ażeby tym sposobem, samą świetnością prawdziwéj zasługi, szkoła główna zaćmiła w kraju jezuickie zabiegi. O jakich właściwie myślał on poprawach, tego w rękopismie swoim nie objawił wyraźnie; przemawia tylke w ogóle za potzebą z reformowania Akademii. *Parisina* — mówi między innemi — *ter reformata, bononiensis, patavina pluries, nostra sola ut statuae veterum et monumenta, non ad usum sed ad visum, sic vulgo aiunt, stat immutata.*" „*Ac si melius sit nobiscum*

([9]) W różnych miejscach wspomnianego rękop. Najmanowicza. — Oprócz własnych jego przemów, znajduje się tam także wiele odpowiedzi, między któremi godna pamięci z szczególnej życzliwości dla akademii odpowiedź Wojewody ruskiego, który między innemi powiedział: „W nic ani w żadne *lites* się WWMść tam (w Rzymie) nie wdawajcie, jeno przy konstitucyi stójcie, a my także prawa naszego nie odbieżemy, i deferowalichmy w téj mierze Ojcu Ś. aby *decreta* były w poszanowaniu, inaczéj nie chcemy cierpieć téj *tyrannidem* żebychmy nie mieli institucyi tylko jezuicką. A ja tak powiedam, że wolałbym aby się mój syn nie uczył, niż aby się u Jezuitów uczył!".. „Widzicie jako oni z wami wojować poczęli, jako *concurs* wielki szlacheckich dziatek i wszystkich macie; a oni niechaj poczekają aż ich Rplta będzie żądała w to; — ale ich nie prosimy a oni się wdzierają." (str. 233. 234).

una et academiam ruere, quam nobis tantisper immutatis, etiam contra adversariorum Jesuitarum machinamenta fraudulenta eniti et enitescere" ([10]).

Z taką gorliwością zajmując się dobrem Uniwersytetu Najmanowicz, w istocie najpiękniéjsze położył w nim zasługi i zyskał prawo do wdzięczności każdego, dla kogo nie jest obojętnym ten odwieczny przybytek oświaty narodu. „Nieochybnie téż—jak się wyraża Prof. Muczkowski ([11])—obok brata swego, najzaszczytniejsze w dziejach téj szkoły zająłby był miejsce; gdyby go w późniejszym czasie nie był ozionął duch niesworności i pieniactwa: przez co i spokojność uniwersytetu nie pomału zakłucił i sobie najsmutniejszy koniec zgotował." Stanęliśmy bowiem u kresu epoki, która Najmanowicza gorliwego obrońcę praw Uniwersytetu, dzieli od równie nieugiętego zapaśnika. Niezłomny jego charakter nieszczęściem znalazł się teraz na opacznéj drodze, która go przywiodła do utraty mienia i godności. Przecież gdy o tém mówić mi przychodzi, nie mogę stłumić w sobie równego z Radymińskim przekonania, że *„condescendendum erat alterutri parti ut tota universitas salva esset."*

Początkiem téj sprawy było zrzucenie się Najmanowicza z dzierżawy wsi Świeborowic i Pielgrzymowic, które był objął od Akademii w roku 1633 za rektorstwa brata swego Jakuba; tudzież przesadne roszczenie sobie zwrotu

([10]) W rękop. powoł. str. 49. 56.

([11]) Rękop. Radymińskiego. str. 114.

poniesionego nakładu na ich utrzymanie, pod pozorem że nie był dzierżawcą lecz rządzcą. Po umiarkowaniu tych roszczeń przez komissyą na żądanie samego Najmanowicza od byłego biskupa krak. Jakuba Zadzika wyznaczoną; zaspokoiła Akademia jego należytość, żądając nawzajem, by się jéj jako rządzca z dwuletnich dochodów wyrachował. Ponieważ dochód z nadmienionych wsi przeznaczonym był na płacę niektórych Professorów i utrzymanie ubogich uczniów, żądanie więc to wielokrotnie ponawiano, zawsze jednak nadaremnie. Naostatek zapozwany do sądu rektorskiego w r. 1643, stawił się dopiéro na trzecie wezwanie, przedstawiając, że po załatwieniu sprawy przez komissyą dawniéj od biskupa wyznaczoną, władzy rektora w téj mierze uznawać nie może. Następnie nie uprawniwszy tego wyłączenia, żądał oddania sprawy biskupiemu sądowi; na co téż przystał i rektor o tyle, o ile biskup był kanclerzem Uniwersytetu. Wszakże późniéj odstąpił znowu od tego Najmanowicz, oświadczając, że całą sprawę załatwić chce przez przyjacioł u rektora. Gdy jednak nietylko w umówionym dniu ale i na późniejsze wezwanie nie stanął, zagrożony exkommunikacyą, rzeczywiście wyklętym został przez rektora Papenkowskiego (Ustiensis) w d. 23 Października 1643 r. Rozjątrzony tém Najmanowicz, ogłasza pisma potwarcze na rektora i niektórych Professorów, i te w akta radzieckie krak. przez syna wpisuje; posyła umyślnego do Wrocławia, dla drukowania paskwilu, czego jednak Magistrat tameczny niedopuścił. Postę-

pek ten stał się powodem wywołania go z Uniwersytetu, które na mocy ustawy z d. 11 Września r. 1423, nastąpiło za rektorstwa Vitelliusa w d. 8 Lipca r. 1644. Odtąd jako przeciw nienależącemu do Uniwersytetu, sprawa o należytość przeniesioną była do sądu radzieckiego; Najmanowicz zaś z swéj strony zaniósł zażalenie o nadużycie klątwy do stolicy apostolskiéj, ogłosiwszy rzecz tę w Rzymie w następującém pisemku:

De usurpatis in excommunicando clavibus atque reverendi olim Jacobi Naiman C. C. Cr. et arendae Swiborovianae, falsis et calumniosis debitis, ab Jll. Reverend. D. Archiep. Gnesnensi ad S. Sedem Apostol. reverenter admissa Appellatio. (4to 3 ark.).

Od magistratu, przed który był zapozwanym w Krakowie, odwołał się N. do sądów ziemskich. Wszakże żądanie jego tak teraz, jak i po wniesieniu w téj mierze próśb do samego króla, zostało bez skutku. Zwrócony z tamtąd do urzędu radzieckiego, skazanym został przez tenże na zapłacenie należytości Uniwersytetowi. Ponieważ wyrok ten zapadł bez oglądania się na wytoczoną sprawę do Rzymu; odwołał się zatém Najmanowicz powtórnie do sądu królewskiego, od którego wyznaczoną została komissya dla rozpoznania téj sprawy. Tym czasem nie czekając jéj końca udaje się do Gdańska, późniéj do Torunia i wydaje tamże pismo czerniące Uniwersytet, magistrat, ubliżające nawet i władzy samego króla, któremu jak gdyby z igraszki przypisaném było. Tytuł jego miał być:

Authoritas Ecclesiae convulsa Naimanorum causa instituta, b. m. lecz z wyrażeniem autora.

Ścigany za rozsiewanie tego pisma w Warszawie, wymknął się z miasta tajemnie. Pisemko samo, przez władzę duchowną w dyecezyi gnieźnieńskiéj i krakowskiéj najsurowiéj zakazane, wyrokiem sądu królewskiego z r. 1645 w sobotę po święcie Niepokalanego poczęcia, po wyjęciu dedykacyi, przez kata na rynku w Krakowie, Warszawie i Toruniu spaloném zostało. Co do obwinionego; wyrażono się tamże: że wprawdzie zasłużył na karę gardła, atoli z pewnych słusznych przyczyn łagodzi mu się ta kara Odjęto mu tylko urząd rajcy, i skazano na sześciomiesięczne więzienie, po którém w ratuszowéj sali w Krakowie przeprosić miał władzę królewską i magistrat, tudzież odwołać wszystkie potwarze ogłoszone w książeczce, wydać jéj drukarza i wszystkich doradzców.

Łatwo pojąć z charakteru Najmanowicza, że niepoddał się temu wyrokowi. Nie mogąc zaś pozostać w kraju, udał się do Rzymu, gdzie podobno przedrukował wyżéj przytoczone pisemko, pod tytułem: *Justificatio Najmanovicii* r. 1646, w mniemanéj drukarni Winc. Blanchiego, który, jak się pokazało z urzędowych poszukiwań, umarł był na 6 lat pierwéj ([12]).

Jak zeszły ostatnie lata życia Najmanowicza, nie mam o tém wiadomości; a nawet roku jego śmierci z pewno-

([12]) Zob. w Arch. Uniw. *Acta rectoralia* z r. 1643—1661. L. 19. *Codex jurium et privilegior. urbis metrop. Crac.* (w Arch.

ścią oznaczyć nie mogę. Radymiński w Rocznikach swoich ([13]) pisze; że Najmanowicz umarł w Rzymie w szpitalu Ś. Ducha in Saxia r. 1652; na obrazie zaś znajdującym się w Amfiteatrze szkół Nowodworsko-władysławskich; jest napis: Christoph. Nayman *Med. Dr. et Prof. etc. obiit sexagenario major a.* 1651. 23 *Novembr.*

Po wydaleniu się z kraju majątek jego zabrano na rzecz Akademii, która go jednak, jak pisze Radymiński, pomna na zasługi brata, dzieciom jego zwróciła ([14]).

Że przy takich kolejach życia Najmanowicz nie mógł zostawić po sobie wielu zabytków pismiennych, temu dziwić się nie będziemy. Z pism lekarskich jedno tylko drukiem ogłoszone:

Christ Najman *Phil. et Med. Doctoris,* De Plica *pro loco inter Doctores Med. obtinendo, in alma Univ. Crac.*

Senatu Rządz.) str. 228. — *Brevis et vera informatio in causa Universit. studii cracov. cum* D. Chr. Nayman, *ab Oeconomo Universitatis fideliter collecta.* Crac. 1646. — Z powołanych akt rektorskich widać że Uniwersytet dopominał się także od Najmanowicza, jako wykonawcy testamentu brata swego Jakuba: „*ut satisfaciat voluntati S. R. M. in descriptione historiae Długossianae, ratione cujus accepit a S. R. M. 100 hungaricos pie defunctus frater.* Na to jednak odpowiedział Najmanowicz, że o tych pieniądzach nic nie wié, i owszem że od samego króla nic o nich nie słyszał w Warszawie, gdy z nim rozmawiał o rzeczonej historyi Długosza. (str. 23).

([13]) *Annales Acad. crac. Centuriae IV.* Rękop. znany z opisu Prof. Muczkowskiego.

([14]) Zostawił dzieci sześcioro; — między niemi czterech synów i dwie córki (W rękop. Najman. str. 79).

ad disputandum proposita Quaestio. *Crac. in off.* Andr. Petricovii. A. D. 1610. 4to Ark. 2. — Zamierzył on w tém bronić publicznie mniemań swego nauczyciela Herkulesa Saxonii, które jak pisze w przedmowie do czytelnika, niektórym zdają się mylnemi. Zresztą, jak wszyscy polscy lekarze ówcześni, uważał kołtun za chorobę nową; pisze bowiem: *„Cum praestantissimus medicorum Celsus scribat, nulla causa magis rationales medicos empiricis praestare, quam quod* novis etiam morbis *opem ferre possint, ideo Cl. DD. Doctorum iudicio, morbum, qui populares nostros miserrime affligit, proponere volui, ut illi morbi natura penitius perspecta, tandem auxiliatrices manus infirmis porrigant.“*

W rękopisie często wspominanym, zostawił Najmanowicz dobrze napisaną mowę na pochwałę Medycyny (str. 5—19).

Między pochwalnemi wierszami rektorów Akademii krakowskiéj, zamieszczonemi w *Fastach* Radymińskiego przez Bieżanowskiego, znajduje się ozdobny opis zasług Najmanowicza względem Uniwersytetu. Tęto zaszczytną stronę jego publicznego zawodu raz jeszcze przywodząc na pamięć, kończę z Bieżanowskim:

»Nolo triumphantem gemitu concludere musam,
Hoc aliis linquo. Mi satis in solio
Suspexisse viri victricia sceptra togato.
His meritis poterunt ultima fata tegi.«